

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok II.

Gorzów Wlkp., dnia 23 marca 1947 r.

Nr 11

Ofiara Krzyżowa

Zaczyna się czas pasyjny. Kościół zatapia się zupełnie w rozważaniu męki i śmierci Pańskiej. Zastawia dziś krzyże na znak smutku i na znak współczucia ze Zbawicielem.

Ofiara uchodziła od początku świata za najuroczystszy i najskuteczniejszy sposób uczczenia Boga i za najskuteczniejszą modlitwę. Dlatego też ludzkość po wszystkie czasy składała Bogu ofiary.

Wartość każdej ofiary zależy w pierwszym rzędzie od wartości daru ofiarowanego. Im cenniejszy jest dany, tym cenniejsza jest i ofiara. W przeciągu wieków ofiarowano Bogu liczne cenne dary. Ale czymże są wszystkie ofiary, które kiedykolwiek człowiek Bogu Najwyższemu ofiarował, wobec tej ofiary, którą Baranek Boży na Golgocie składa, ofiarując Ojcu swemu Niebieskiemu własne swe Ciało i Krew Swoją, Siebie całego. Z jakim upodobaniem musiał Ojciec Przedwieczny patrzeć z nieba na taką ofiarę!

Wartość ofiary zależy dalej od intencji ofiarnika. Im lepiej wyrażone jest oddanie i poddanie się człowieka Bogu, tym doskonalsza ofia-

ra. U Baranka Bożego widzimy jak On w doskonały sposób, aż do zupełnego wyniszczenia Samego Siebie oddaje się Ojcu Niebieskiemu.

wstążkami, głowę kwiatami wiencono. U Jezusa miast wieńca kwiatów, widzimy koronę cierniową, miast barwnych wstęg, krwawe pę-

ta, zdobiąc członki, zamiast uroczystego pochodu, brutalną zgrają siepaczy, którzy Baranka Bożego z miasta wypędzają, klnąc, bijąc i popychając Go. — Miejscem ofiary była zwykle jakaś świątynia, tu marne miejsce sromoty, pagórek, przeznaczony do tracenia skazańców, miast ołtarza — drzewo krzyżowe, drzewo hańby, na którym wieszano niebezpiecznych zbrodniarzy, wyrzutków społeczeństwa. Zabijanie i spalanie jakiegokolwiek zwierzęcia ofiarnego było zawsze poważną, świętą uroczystością. Podczas gdy kapłan zajęty był modlitwą i poważnymi ceremoniami, lud stał lub klęczał wokół w skupieniu, modląc się także. Na Kalwarii zaś cała akcja to krwawa męczarnia, w której swą złość i nienawiść na Baranka Bożego wlewają siepacze, podżegani przez ży-



„Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił”

— U niektórych narodów prowadzono baranka ofiarnego do świątyni w uroczystym pochodzie, ozdobiano go pięknymi, różnobarwnymi

dów, stojących naokoło, szydzących i naigrawających się ze swej ofiary.

Krzyż, który dotychczas był znakiem największej hańby, stał się po

X. N. Mędlewski

Stworzyciel nieba i ziemi

Skąd wziął się olbrzymi ten świat, skąd gwiazdy, słońce, księżyc, ziemia? Wielu ludzi głowiło się nad tym pytaniem. Niektórzy nie mogąc wytłumaczyć sobie pochodzenia świata sądzili, że świat powstał sam z siebie, a to że my mieszkamy na ziemi, że słońce nas ogrzewa, ziemia nas karmi, że mamy nogi do chodzenia a głowy do myślenia — a nie odwrotnie — to miał sprawić czysty przypadek. Zdrowy rozum jednak wzdryga się przed taką mądrością ludzką, która ośmiela się nazywać siebie filozofią. Kto kiedy widział, aby człowiek zrobił sam siebie, kto widział, aby meble, które są w moim mieszkaniu, same się tam zjawily i postawiły? Kto uwierzy, że przypadek uczynił wszystkie potrzebne sprzęty, kółeczka, ośki, kamienie i wskazówki zegarka, że przypadek poskładał je w jeden cudowny mechanizm i że tylko nieustanny przypadek każe mu jak najdokładniej wskazywać godziny, minuty i sekundy? Jak sporządzenie zegarka wymaga bardzo rozumnego zegarmistrza, tak też wszechświat i wszystko, co się w nim mieści, wymaga potężnego i nad wyraz mądrego Mistrza. Któż jest nim, abyśmy Go podziwiali i mogli oddać Mu cześć?

Odpowiedź znajdujemy w pierwszym zdaniu i na pierwszej stronie Pisma św.: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię” (Księga Rodzaju, rozdział 1, wiersz 1.). Świat zatem nie powstał sam z siebie ani też przez przypadek, nie uczynili go ani Aniołowie, ani ludzie,

śmierci Chrystusa Pana znakiem głębokiej i ogólnej czi, gdyż w nim widziano obraz i pamiątkę męki i śmierci Pańskiej. Największe uczęnie w dziełach swych Krzyż wysławiali, artyści, malarze i rzeźbiarze użyli zdolności swych na uświetnienie Krzyża. Wszędzie, na ulicach, po domach, na wieżach, na koronach królewskich stawiano Krzyż, by uczcić pamiątkę śmierci krzyżowej Syna Bożego. Temu celowi służy i wzruszające ceremonie w Wielkim Tygodniu, zwłaszcza w Wielki Piątek, służą przedstawienia pasyjne, które istnieją u narodów chrześcijańskich od wieków. P. K.

ani jakiegokolwiek inne istoty poza Bogiem. Bóg sam go uczynił. Oto jest pełna i prosta prawda, którą Bóg nam sam objawił.

— A czym posługiwał się Bóg w uczynieniu świata? Skąd wziął ziemię i kamienie? Skąd pałacy żar słońca i ochładzające tonie wód? Skąd człowieka, zwierzęta, rośliny i życie, które je napęłnia? Skąd miał drzewo na lasy, skąd narzędzia do uformowania gór, drzew i kwiatów?

— Człowiek, Drogi mój Przyjacielu, potrzebuje koniecznie do uczynienia jakiejś rzeczy materiałów i narzędzi. Czego nie potrzebuje np. do zbudowania sobie chociażby małego domku? Potrzebuje gliny, cegły, drzewa, kamieni, wagi. Bóg jednak nie potrzebuje ani materiałów ani narzędzi, aby uczynić gwiazdę lub ziemię, nie potrzebował też niczego, aby uczynić ten cały olbrzymi wszechświat, który podziwiamy i którego ziemia nasza jest małą częścią. Bóg potrzebuje tylko chcieć, a światy powstają lub rozsypują się w nicłość. I dlatego też na ogół nie mówimy, że Bóg „uczynił” świat, ale że go „stworzył”, bo „stworzyć” znaczy uczynić coś z niczego. On więc stworzył niebo, owe piękne mieszkanie Aniołów i Świętych, stworzył jego prześliczną szar-

tę utkaną iskrzącymi się brylantami gwiazd i ozdobioną słońcem, używającym nam tak koniecznego do życia światła i ciepła. On też uczynił z niczego naszą ziemię, przyoblekł ją w świeżą i piękną zielen, zaludnił ją przedziwną rozmaitością zwierząt i tak przygotowaną oddał człowiekowi na doczesne jego mieszkanie.

Podziwiamy tedy nieskończoną potęgę i mądrość Boga objawiającą się nam w stworzeniu, w każdej gwiazdzie, w każdej górze i dolinie, w każdym drzewie i kwiatku, w każdym kamyczku i ziarnku, w każdej kropli i każdym pyłku. Dziękujemy Mu, iż to wszystko stworzył dla naszego użytku i szczęścia i mówmy zawsze z przejęciem „Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”.

Przed uroczystościami jubileuszu św. Wojciecha w Czechosłowacji

Na życzenie praskiego arcybiskupa ks. Berana utworzył się w Pradze komitet przygotowawczy obchodu 950-tej rocznicy śmierci św. Wojciecha, biskupa praskiego i patrona czeskiej ziemi. Niedługo będzie utworzony nadzwyczajny komitet obchodowy. Rok ten z inicjatywy ostatniej konferencji biskupów czechosłowackich będzie rokiem świętowania św. Wojciecha.

EWANGELIA św. na 5-tą Niedzielę Postu

Kto z Boga jest, słów Bożych słucha

Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.

Odpowiedzieli tedy Żydowie i rzekli Mu: Izalimy nie dobrze mówimy, żeś Ty jest Samarytanin i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście mnie nie uczcili. A ja nie szukam chwały swej; jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie ogląda na wieki.

Rzekli tedy Żydowie: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a ty powiadasz: Jeśli by kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Czyż ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? I prorocy pomarli. Czemu się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się ja sam chwale, chwała moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mnie uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym, a nie poznaliście go; ale ja go znam, i jeśli bym rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam i mowy jego strzegę. Abraham, ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień mój; i oglądał i weselił się. Rzekli tedy Żydowie do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz a Abrahamaś widział? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: pierwiej, niż Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.

Do grobu św. Wojciecha na uroczystość 950-lecia jego męczeństwa

Oczy katolickiego społeczeństwa zwracają się dziś ku Gnieźnie, kołębki narodu polskiego, jego idei państwowej a zarazem najstarszego ośrodka organizacji Kościoła Katolickiego w Polsce. W tym roku bowiem Chrobrowa stolica Polski obchodzić będzie bardzo uroczyste 950-lecie śmierci męczeńskiej św. Wojciecha, pierwszego Męczennika i Patrona Kościoła w Polsce. U grobu jego w „kościelu świętym Gnieźnieńskim” — jak w urzędowych aktach kościelnych nazywano stale prastarą bazylikę — zbiorą się tłumnie pielgrzymi z całej Polski z najdosłowniejszym Episkopatem na czele, który tutaj przez dwa dni obradować będzie nad sprawami Kościoła w Polsce.

Wśród świątyń polskich bazylika gnieźnieńska wyróżnia się wyjątko-

wą godnością i dostojnością. Posiadamy w Polsce dużo świątyń, sławnych wielkością, architekturą, zabytkami i mieszczącymi się w nich świętościami; jest wiele katedr biskupich o wybitnym znaczeniu historycznym, — ale to nie Gniezno. Nawet Jasna Góra, stolica Królowej Polski, i narodowe nasze sanktuarium, nie ma w dziejach naszego narodu tego uprzywilejowania i nadzrędnego znaczenia, jakie posiada gnieźnieńska świątynia. Bazylika gnieźnieńska bowiem, to **Macierz** wszystkich kościołów polskich, to pierwsza i przez pięć wieków jedyna metropolia, siedziba pierwszego arcybiskupa i stolica Prymasa Polski. Tu w Gnieźnie u kołębki tworzącej się narodowej państwowości stała Dąbrówka, Matka chrześcijańskiej Polski, tutaj za-

kładali fundamenty bytu naszego narodowego wielki Mieszko i bodaj większy od niego syn Bolesław, Chrobrym zwany. Tu w Gnieźnie, Polska przyjęła chrzest; tutaj Mieszko I na podgrodziu Lechowego wzgórza zbudował pierwszy kościół ku czci Najświętszej Panienki Wniebowziętej, która do dziś dnia patronuje naszej bazylice wznoszącej się już na fundamentach Mieszkowej świątyni. Tutaj wreszcie, u grobu św. Wojciecha dokonał się wielkopomny akt założenia ścisłej organizacji Kościoła katolickiego w Polsce, którego pierwszą metropolią zostało po wszystkie czasy Gniezno.

Założenie metropolii gnieźnieńskiej było jednym z największych i w swych następstwach najdonioślejszych czynów Bolesława Chrobrego. T. zw. „Akt Gnieźnieński” bowiem z roku 1000 dał Polsce upragnionego arcybiskupa, a Kościołowi w Polsce prawną podstawę do organizowania swego życia religijnego niezależnie od państw ościennych. Tym samym podciął u korzeni wszelki wpływ wdzierającej się już wtedy od zachodu germanizacji. Bez Gniezna nie byłoby samodzielnego Kościoła polskiego, a może nie byłoby i wielkiej Polski.

Pierwszym arcybiskupem polskim został brat św. Wojciecha Radzyn czyli Gaudenty.

Odtąd z grobu św. Wojciecha promieniowało światło wiary na całą Polskę. Sława świętego miejsca ściągała w następnych wiekach gromadnie pielgrzymki. Tu u grobu jego od niepamiętnych czasów śpiewano najstarsze wyznanie wiary, owiane miłością do Bogarodzicy: pieśń „Bogurodzica”, która była przez długie wieki pieśnią wojska polskiego przed bitwą ale i świętą zaprawą dusz polskich do duchowej walki o życie wieczne.

Z okazji 950-letniej rocznicy męczeństwa św. Wojciecha odnosi się dośkojna wiekowa tradycja owych pielgrzymek do grobu św. Wojciecha, zapoczątkowanych przez cesarza Ottona III, a w następstwie odprawianych przez niezliczone zastępy wiernych, książąt, hetmanów i królów polskich, składających dziękczynne modły przed grobem św. Męczennika za odniesione zwycięstwa i zdobiących czcigodną świątynię zwycięskimi sztandarami.

Pod przewodem Najdosłowniejszego Episkopatu Polskiego zgro-

Teresa Przanowska

W Ogrórcu...

Chrystus się modli, przed nim twarda skała,
Na niej bezwładne Boskie, leżą Ręce,
Modli się Człowiek co Go nie nie płami —
Dusza Mu bólem i łzami wezbrała,
I nie ma końca, nie ma granic męce,
Bo ciemny, straszny ogród Getsemani...

Bólem wezbrane wznosił w niebo żrenice
Po bladej Twarzy rubiny krwi płyną.
Na ciemnym niebie drgają błyskawice
I przerażone śmiałością swą — giną...

Próżno o, Chryste, z nieba chcesz litości,
Bo niebo ciemne, głuche i milczące...
Przecież za ludzkie cierpisz Panie złości
I skałę rosą Twoje łzy gorące...

Pan patrzy w niebo — bo na ciemnej chmurze
Wybłysnął kielich na anielskiej ręce.
Kielich tonący we krwi i purpurze,
Ojcze mój! — szepnął — czyż nie koniec męce?
Ojcze mój! — oddał ten kielich odemnie...
Daremnie prosisz o Panie, daremnie...

Niech się Twa wola, o, mój Ojcze, stanie!
Szepnęły blade Chrystusowe wargi,
Przez posłuszeństwo idę na skonanie
Usta me żadnej nie wydadzą skargi...

Pochylił Chrystus zmordowaną Głowę,
Znużone pod Nim ugięły się nogi,
A wiatr Mu gładził miękko włosy płowe,
I kolce przed Nim słały swoje głogi...

Uczniowie spali. Zapomnieli o tym,
Że mieli czuwać — by nie wpaść w kuszenie,
Że Mistrz ich krwawym zalewa się potem —
I drzewa złocą już świtu promienie...

Aniela Jarecka

Anioł Pański



Na świecie jeszcze głęboka poranna cisza, nie zakłócona ni jedynym śmielszym głosem, ni szmerem. Miasta i siola, pola, gaje, łąki zda się śpią jeszcze, otulone ciszą i rozwiewną mgłą poranka. Wtem gdzieś od wschodu zaczyna rumienić się niebo. Mleczne puchy mgieł, zaczynają się kłębić, uciekają blaskiem słońca spłoszone razem z mrokiem w górę. Robi się jasno, coraz jaśniej i jaśniej.

Nagle wśród tej uroczystej ciszy poranka i wśród pomroku świtania zaczyna gdzieś z wieżyc grać radośnie dzwon. Spiżowy jego głos leci dźwięcząc w dal na cały świat, wśród różowych mgieł, ponad dywany rosistych łąk, ponad zadumane lasy i gaje... Echo jego dźwięków do ludzkich wkrada się sere.

O święte ty zwiastowanie! Przez tyle wieków oczekiwane! Od dawna przez Boga zapowiedziane i obiecane jeszcze w raju rozkoszy i szczęścia, po upadku pierwszego naszego rodzica Adama. O święte ty zwia-

madzi się i w tym roku w starym Grodzie Lecha wierny swym tradycjom religijnym lud polski, by, jak w ubiegłym roku na Jasnej Górze prosił swą niebieską Królową i Jej ślubował, w tym roku zjednoczyć się przy grobie swego Męczennika i Orędownika i błagać go o opiekę nad Polską i Kościołem, który z krwi jego męczeńskiej tak bujnie rozrósł się na naszej ziemi.

stowanie tęsknoto milionów dusz!

„Anioł Pański zwiastował Pannie Marii! Tej dziewicy najczystszej, w ubogiej izdebce w Nazarecie. Archanioł Gabriel przybiera ludzką postać, by uczyć Syna Bożego, który za chwil kilka ma zstąpić na ziemię i stać się jednym z nas człowiekiem.

Bóg Ojciec lituje się nad nędzną dolą ludzi. Syn chętnie się ofiaruje by spełnić Ojca rolę, a Duch św. technieniem swej miłości stwarza Boga-Człowieka.

Co za szczęście nie pojęte przynosi światu Wcielenie Syna Bożego. Bóg sam zamieszka z nami wygnańcami...

Dzwon dalej gra... „Anioł Pański zwiastował Pannie Marii i poczęła z Ducha świętego“.

Maria wszystkie wyroki Boże zrozumiała, pojęła i zgodziła się na przedziwną godność Matki Boga, którą Jej z nieba oznajmił Archanioł Gabriel. Pełna gorącej miłości Bożej, wyrzekła swoje przyzwalające „Fiat“ i czuje się niewypowiedzianie szczęśliwą, że w posłuszeństwie wyrokom Bożym może się przyczynić do odkupienia świata.

Na krótką chwilę ucichł dzwon... a potem znów zaczyna grać. „Otom ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego“! Oto niesłychany i niewypowiedziany cud Bożej miłości. Jezus staje się człowiekiem w dziewiczym sercu Marii... Ona stała się pierwszym Jego mieszkaniem na ziemi, pierwszym tabernakulum, pierwszą żywą monstrancją.

„Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami“...

Ks. Dubaniowski

Znaczenie i wartość gazety

Często spotkać się można ze zdaniem, iż gdyby dziś żył św. Paweł, zostałby dziennikarzem; apostołstwo swoje uprawiałby, wydając gazetę. Św. Paweł był największym kaznodzieją i apostołem jakiegoś kraju, naszego Kościoła. Uczył słowem, nie znając spokoju, ni trudu, nie szczędząc sił i zdrowia, póki tak pracowitego życia nie zakończył śmiercią męczeńską.

Czasy nowoczesne, ze swymi trudnymi zagadnieniami, nierozwiąza-

Już nastał jasny dzień. Domy i podwórza poczynają się ożywiać. Lud Boży chwytą w spracowane ręce odłożone na noc wrzeczona, narzędzia, i inne narzędzia pracy i rozpoczynają snuć nici codziennych trudów. Gorączkowa praca wre wokół. Miliony zajęć, przeróżnych spraw zajmują czas uwijającym się ludziom. Każda godzina znajdzie ich przy pracy lub przy cierpieniu. Na chwilę tylko praca się urywa i ludzie odpoczywają po trudzie.

Oto znów spiżowy ton rozkołysanego na wieży dzwonu dolatuje do zmęczonych ludzkich sere; choć na jedną tylko chwilę podnosi je wysoko ku niebu.

„Anioł Pański zwiastował Pannie Marii“!... O gdyby tylko ten dzwon rozdzwonił się w serca nasze i dusze i przypomniał nam, że tylko z Bogiem, i dla Boga powinniśmy prace nasze snuć, a nie zapominać o Nim wśród ziemskich trosk i ogromnej nawały przeciwności.

Głowę stroskaną schylam i odmamiam południowe „Anioł Pański“!

Kiedy znowu w wieczorny czas nastanie praca i uciechnie gwar na ulicach i przy warsztacie — i w rodzinnym domku w ciszy wszystko stanie... znów dzwon gra: „Anioł Pański“!... kłękam poraz trzeci i odmamiam anielskie pozdrowienie.

Oto zbliża się piękna uroczystość Zwiastowania Najśw. M. Panny (25 marca). W tym to dniu odbyło się misterium miłości, o której grał dzwon, w ten dzień niebo oddało Marii Jezusa, a Maria dała Go nam.

Bądźmy apostołami pięknego nabożeństwa „Anioł Pański“. Odmawiajmy je wśród swoich w domu i w otoczeniu bliższym i dalszym, zapewnimy sobie łaskę i miłość Marii teraz i po śmierci.

nymi pytaniami, ze swym gorączkowym wyścigiem pracy i wysoka techniką, nie nadają się już do sposobu apostołowania św. Pawła. Uczył on słowem, kazaniem. Na każdym miejscu, starał się wykorzystać położenie i warunki, by rzucić zdrowe ziarno w serca i umysły słuchaczy, by walczyć o każdą duszę ludzką. Trudno sobie dziś wyobrazić kaznodzieję, czy apostoła, wygłaszającego swe przekonania choćby w najbardziej porywający

sposób do przygodnych słuchaczy na rynku, czy innym placu, lub w publicznej sali.

Dzisiejsze apostołowanie, poza kościołem siejba dobrego słowa, propagowanie zasad Chrystusowej nauki, odbywa się drukiem w gazetach, na falach eteru radioodbiorników, a nawet na ekranie filmowym. Rozumie się, że i słowo mówione, nie zatraciło swej wartości, lecz jak mała, często ściśle ograniczona liczba słuchających, może korzystać z mówionego słowa! Tymczasem, słowo drukowane w prasie nie ma ograniczeń miejsca, czasu, czy liczby. Gazeta dochodzi wszędzie, znajduje się w rękach niemal każdego, i to nie tylko jako „świeża“, ale posłannictwo swe spełniać może długo, długo może pracować dla ugruntowania, dobra lub... zła.

Stąd wielkie, nadzwyczajne znaczenie gazety. Nie dziwnego, że jakoś i ilość rozpowszechnionych gazet, wywiera tak często piętno na kształtowaniu się społeczeństwa i wyrabianiu charakteru poszczególnych jednostek. Nie wszędzie kapłan zajdzie, nie zawsze oko wychowawcy, czy rodziców spoczywa na młodzieży, ale gazeta trafi do każdej ręki, oko każdego może czytać, a myśl najmniej wyrobionego umysłu potrafi nadać za czytaniem artykułem gaziarskim.

Obowiązkiem nas katolików rozumieć wartość i znaczenie gazety. Tak, jak cenimy słowo Boże z ambony, tak winniśmy również oceniać dobrą, katolicką prasę. Nie wiele jej mamy. Walczy ona z wielu trudnościami. Obowiązkiem naszym, pomagać ze wszystkich sił do jej rozwoju i dźwigania się na wysokie szczeble. Przede wszystkim, **czytajmy katolickie gazety**. To nasz pierwszy obowiązek. Katolicka gazeta, podaje nam bowiem zasady religii chrystusowej w formie przystępnej, ściśle aktualnej, „na gorąco“. W gazecie katolickiej, działa również Duch Boży, który do nas przemawia z drukowanego słowa, tak jak przemawia z kazalnicy, czy katechizmu. Prasę katolicką trzeba popierać materialnie: **placić punktualnie prenumeratę**, bo wydawnictwo gazety, kosztu-

je drogo. Wreszcie od czasu do czasu, napisać coś do gazety. Nie wstydzisz się błędów, redaktor poprawi, a dużo czytelników skorzysta z krótkiej często notatki. Dobry katolik szerzy prasę katolicką, chętnie

pożyczy swej gazety czy przeczyta ją drugiemu; to przecież apostołstwo nowoczesne!

Popierając prasę katolicką, staniemy się Pawłami dzisiejszych czasów!

Rozpacz ojca po śmierci córki

Rozpacz ojca po śmierci dziecka u różnych ludzi różnie się objawia. Jednych cierpienie uszlachetnia, innych znowu spycha do skrajności, zwątpienia, braku chęci do życia, pijaństwa, bluźnierstwa itd.

Ludzie naszych czasów to w przeważnej ilości ludzie, którym brak sentymentu, których zahartowały obozy w Katynie, Oświęcimie, Treblinku, Majdanku i inne. Niejeden z nas stracił tam najbliższe, najukochańsze osoby. Brak nam też do oplakania ogromu nieszczęść i tragedii rodzinnych. Mówimy, że cierpieliśmy dużo, że cierpienia są nie do zniesienia i nie do pomyślenia dla nas, ludzi żyjących obecnie normalnym życiem pokojowym. Spójrzmy na poezję czasów powojennych, wiadać w niej siłę, ciężność, słyszy się słowa wymawiane jak gdyby przez

zaciśnięte z bólu zęby, z bólu, który przeżył każdy z nas, który przeżywa każda matka, każdy ojciec. Śmierć jednak w czasie wojny jest zjawiskiem spowszechniałym i dlatego mniej matek łamie z rozpaczny ręce, mniej ojców zrywa się do beznadziejnej walki o życie — a więcej z pokorą i z nadzieją w Bogu cierpi wierząc, że Miłosierdzie i Opieka Boża jest nad nami, że cierpienia i męki nasze będą odkupieniem za grzechy.

Popatrzmy teraz jak Kochanowski przyjmuje śmierć swojej córki. Kochanowski, poeta, liryk, piewca najsubtelniejszych uczuć ludzkich doznał bolesnego ciosu po stracie swego najdroższego dziecka. Straszny ból rozdziera jego serce, nie znajduje w niczym ukojenia. Smutek jego przechodził w różne fazy: rozpacz, zwątpienie, bluźnierstwo a wkońcu pokornie ugina kolana w obliczu Boga. W rozmyśleniach o Urszule pisze poeta, że gdyby żyła dłużej mogłaby „Siła pociech pomnożyć oczom moim“ — ale zapomina o tym, że gdyby żyła dłużej to rozpacz po jej śmierci byłaby bardziej silną. Rozpamiętywanie jej urody, usposobienia zdolności i uroku, każą mu widzieć w niej dziecko nadzwyczajne.

Z goryczą i wyrzutem zwraca się poeta — nieukojonny z bólu ojciec do mądrości starożytnej, którą wychwalał, a która uczyła, że człowiek powinien być obojętnym zarówno jak wobec dobrej tak i złej woli Bogów.

Pustka po jego śmierci powoduje zwątpienie w nieśmiertelność duszy. Lecz wzywa ją ażeby mu się zjawiła „Lubo snem, lubo cieniem, lubo marą nikczemną“. On, który był zwoleńnikiem cnoty zaczyna i w nią wątpić. „Fraszka cnota, fraszka z każdej strony, kogo kiedy pobożność jego zalewała“.

Początkowy rozdzierający krzyk rozpacz przechodzi w jęk. Pewnie ukojenie dały mu łzy. Lecz najlepsze ukojenie w bólu znalazł w Bogu. Korzy się i błaga o litość, z naj-

Matka Bolesna

Stoi pod krzyżem i we łzach tonie
A nad nią Jezus w ciernia koronie,
Stoi i cierpi z Nim do ostatka,
Przecież to Syn Jej — Ona Mu

[Matka!]

I któż z nas ludzi opisać może,
Te straszne bólów ciernie i noże,
Jakie wtoczyli w Matczyne Serce
Syna Jej niecni kaci-morderce?

Kto nie zapłacz, kto się nie

[wzruszy]

Na widok strasznych cierpień Jej

[duszy?]

Kto na Jej jęki, łzy i szlochanie
Jak głaz nieczuły, głuchy zostanie?

O zadrzyj duszo! bo twa przewina
Skazała na śmierć Bożego Syna.
Twe grzechy Syna na krzyż

[przybiły,

A Matki Serce mieczem przeszyły!

Matko Bolesna przez Twe cierpienie
Zjednaj nam grzesznym łaskę

zbawienia!

Niech Syna Twego Męka krzyżowa
Od zguby wiecznej ludzkość

zachowa!

Wiesław Sauter

Nowela wyróżniona na Konkursie Tygodnika

W NOWE JUTRO

— Franek, krop na pohybel psia-wiarom!

— Za nasze krzywdy!

Kapral Franciszek Makuch założył mechanicznie nową taśmę amunicji do karabinu, skierował lufę na zdala widoczne zabudowania folwarczne i za chwilę maszynówka zaterkotała na nowo.

Zbliżał się zmierzch, a dwie łuny, jedna od budynków folwarcznych, w których tkwili jeszcze Niemcy, druga od pastorówki — w części wsi zajętej przez nasze oddziały — rzucały wokół czerwony odbłask. Tu i ówdzie pękały jeszcze pociski z dalekonośnych dział, wróg nie chciał z wioski rezygnować. Zdawał sobie sprawę, że oddanie Klemska w ręce zwycięsko idącej armii polskiej otworzy drogę do Odry, a następnie dalej na Zachód, ku sercu Prus.

Bój dobiegał końca. Właśnie rubaszny Stach Matuszewski oddalił się rowem łącznikowym do dowódcy, gdy tuż przed maszynówką padł pocisk, rozerwał się z suchym trzaskiem — Franek poczuł lekkie uderzenie w twarz, słony smak krwi w ustach, w świadomości przesunęło się, że jest ranny — i stracił przytomność.

Przebudził się na łóżku w czystej izbie i w pierwszej chwili nie dowierzał, że jeszcze żyje. Z niezwykłym zaciekawieniem rozglądał się dookoła, by dojść gdzie się znajduje. Poznał. Jest w jednym z domów, które z bezprzykładną odwagą i impetem zdobyli tamtego dnia. Utkwi-

większą skruczą przyznaje, że tą swoją rozpaczą mocno zawinił wobec Boga. „Wielkie przed Tobą są występki moje.“

„Lecz miłosierdzie Twoje przewyższa wszystkie złości. Użyj dziś Panie nademną litości“.

Ogromne było cierpienie Kochanowskiego, a jak ładnie wygląda parabola uczuć i przeżyć duszy zbolałej z powodu śmierci ukochanej istoty. Potrafił zapanować nad rozżaloną duszą, jak daleko posunął się w swej rozpacz i zwątpieniu, tak pokornie ugiął kolana wobec mądrości potęgi Boga...

Io mu też w pamięci, że był to jedyny dom, gdzie zostali ludzie. Zostali, bo nie mieli nic na sumieniu, no a przede wszystkim, bo czują się Polakami. Babka ich, blisko stuletnia staruszka mówi przecież po polsku, jakąś archaiczną polszczyzną, a nazywa się Golek — pewnie kiedyś Golek — a taki ma wpływ w rodzinie nawet na wnuki, że i te coś niecoś po polsku mówią, choć nazywają się już Schwartz. Ostatni Mohikanie polszczyzny, gdzieś w wiosce nad Odrą. Ale przecież z dumą podkreślają — że katolicy, że w wierze ojców przetrwali, a i mowy całkiem nie zdradzili. Przez kilkaset lat!

Franek patroluje wzrokiem izbę szukając opiekuńczej dłoni. Właśnie w progu stanęła najmłodsza z rodu Schwartzów — Agnieszka z rumianą, okrągłą, świeżą buzią. Dostrzegłszy otwarte oczy rannego podbiegła z uśmiechem do łóżka, jakby chcąc odgadnąć, czy chory czegoś nie potrzebuje...

Wpierał pług w ziemię, która odwałała się czarnymi, tłustymi skibami. Koń, jakiś niedobitek wojenny, zdawałoby się, że nie podola zadaniu. Wola prowadzącego pług ciążyła jednak nad nim i zmuszała do preżenia grzbiet i mięśnie kończyn — silnie rysujących wysilek. Doszli do brzegu głębokiego rowu strzeleckiego, porośniętego już zielskiem. Zawracając wytechnął chwilę:

— Niech konisko odsapnie!

I wtedy uprzytomnił sobie niespodzianie, że to tutaj właśnie w tym rowie nieopodal — walczył przez cały dzień i został ranny. Jakież dziwne koleje losu! Dziś jako „cywil“-osadnik orze tę ziemię z uporem, przyłgął już do niej sercem i słyszy jej głos, wołający do pracy.

Ongiś przed wiekami, za czasów Chrobrego ten sam głos Matki-Ziemi wzywał do pracy prapradziadów Franka, dziś on doczekał tego szczęścia. Raźniej mu się zrobiło, więc zanucił:

„Jasinek cztery konie miał
I wszystkie cztery podkuć dał
A gdy na moście stanęły
Podkówczkami brzęknęły...“

Daleko mu do czterech koni, a miałyby co robić! Tkliwie spojrzął

na swoją chuderlawą szkapę, a wspomniawszy obowiązek zawrócił i pognął konia:

„Wróć ty się Kasiu do domu.
Bo Jasio jedzie na koniu.
Ja się do domu nie wrócę
Jasiowi serce zasmucę...“

A lśniące skiby kładą się jedna na drugą posłuszne woli człowieka.

— Franeek.. Franeek..

Ktoś go woła po imieniu — Idzie ode wsi szybkim krokiem, w szarym płaszczu żołnierskim. Franek przy-mruża oczy, wpatruje się w nadchodzącą postać — wreszcie poznaje starego towarzysza broni — Stacha Matuszewskiego, niezmównanego „kumpla“ z czasów walk. Do bitki i do wypitki.

— Ja też do cywila i bierę osade wedle ciebie!

Witają się rozradowani i patrzą na się czule jak rodzeni bracia. Coś po tak długim niewidzeniu ściska za gardło, ale wojakowi nie wypada słabości okazywać, więc dobrą chwilę mileżą. Wracają razem z pola, już rozgadani i pogodni, dzielą się przeżyciami od ostatniego widzenia — podjęli się za ręce. Stach daje gospodarskie rady:

— Mówię ci jeszcze dziś. Chcesz co mieć na gospodarce, chowej gynsi, gołymbie i pszczoły — bo to za darmo. Gynsi używiesz trawą, pszczoł paść nie potrzebno, a gołymbie, choćbyś ich miał trzydzieści, nażreją się gdzieśbądź...

Kącik dla pszczelarzy

Czy warto zajmować się pszczelarstwem

Takie pytanie nieraz słyszałem od ludzi, którzy sami nigdy pszczoł nie chowali, ani na pszczelarstwie się nie znają. By na to pytanie odpowiedzieć, zastanówmy się nad pracą pszczoł. Co one robią? Obliczono, że na każdych 200 kwiatów, 85 zapyłają pszczoły! Im zawdzięcza rolnik, ogrodnik i sadownik wielką ilość zysków, jakie czerpie ze swej pracy. Często pasiecznik jest biedny i nie ma większej ilości ziemi, ale pszczoły jego, nie uważają na granice, one kierując się węchem, lecą na sąsiednie łany. Łąki i sady i ich właścicielom powiększają dochód, bogacąc tym samym i całą państwo.

Pszczoły wytwarzają znany nam wszystkim miód. Jest to słodycz, czerpaną z najszlachetniejszych gatunków kwiatów, względnie zbieraną z liści niektórych drzew w pewnych warunkach. Pszczoły słodycz ową czerpią przy pomocy trąbki umieszczając ów nektar w pęcherzyku

Czesław Stroczewski

Podstawy dziedziczenia spadkowego

Porządek dziedziczenia ustawowego

Porządek dziedziczenia ustawowego przedstawia się w sposób następujący:

Spadek przypada przede wszystkim dzieciom spadkodawcy, które dzielą się spuścizną w równych czę-

ściach. Gdyby któreś z dzieci nie żyło już w chwili otwarcia spadku, wówczas w miejsce tego dziecka wstępują jego dzieci, a ewentualnie i dalsi zstępni, którzy tą częścią swego zmarłego przodka dzielą się między sobą również w częściach równych. Jeżeli razem z dziećmi zmarłego czy też dalszymi zstępnymi dziedziczy również pozostały przy życiu małżonek, to otrzymuje on 1/4 części spadku na własność, a dzieciom przypada reszta to jest 3/4 spadku.

Dopiero wówczas, kiedy nie ma dzieci spadkodawcy, spadek przechodzi na rodziców i rodzeństwo tj. braci i siostry spadkodawcy, przy czym każde z rodziców otrzymuje 1/4 część spadku, a resztę otrzymują bracia i siostry spadkodawcy i to w równych częściach.

Jeżeli nie ma rodzeństwa i pozostają tylko przy życiu rodzice spadkodawcy, otrzymują oni cały spadek w równych częściach. W braku rodziców, spadek przechodzi jako całość na rodzeństwo spadkodawcy, którzy dziedziczą w równych częściach. Gdyby które z rodzeństwa nie przeżyło chwili otwarcia spadku, w miejsce zmarłego wstępują jego dzieci i ewentualnie dalsi zstępni.

Jeżeli jednak oprócz rodziców i rodzeństwa spadkodawca pozostawił jeszcze swego małżonka, wówczas spadek dzieli się w ten sposób, że małżonek pozostaje przy życiu otrzymuje połowę spadku na własność, a druga połowa przypada rodzicom i rodzeństwu według zasad wyżej podanych. W braku zaś rodziców i rodzeństwa spadkodawcy, przy życiu małżonek. Jeżeli pozostały spadek otrzymuje pozostały stały przy życiu małżonek otrzymuje cały spadek, obowiązany jest on na żądanie dziadków małżonka zmarłego, w razie ich niedostatku, dostarczyć im środków utrzymania.

Pozostały przy życiu małżonek, który dziedziczy obok rodziców, braci i siostr spadkodawcy otrzymuje ponadto należące do spadku przedmioty urządzenia domowego, które służyły małżonkom do wspólnego użytku, jako to: meble, naczynia stołowe i kuchenne.

Pozostały przy życiu małżonek nie dziedziczy z ustawy i niema prawa do przedmiotów urządzenia domowego, jeżeli spadkodawca za życia wytoczył powództwo o rozwód z jego winy i jeżeli zostanie ustalone, że żądanie rozwodu było uzasadnione.

Jeżeli potomkowie spadkodawcy nie żyją jak również jego rodzice i rodzeństwo oraz nie żyje również małżonek, wówczas spadek przechodzi na własność gminy, w której ostatnio spadkodawca zamieszkiwał, a jeżeli miejsce to znajdowało się zagranicą dziedziczy Skarb Państwa.

Z życia katolickiego

Pomnik dla Piusa XII. W Rzymie powstał projekt ufundowania pomnika ku czci Papieża Piusa XII, a to dla uczczenia Jego niezachwianej postawy czasu wojny. Jego pomocy dla ofiar terroru faszystowskiego i hitlerowskiego i Jego zasług w ochronie Wiecznego Miasta przed zniszczeniem. Pomnik ten ma nosić napis: „Defensori Civitatis”. (Obrońcy Miasta), a stanie w kościele św. Wawrzyńca za murami, więc w tym kościele rzymskim, który uciekał od wypadków wojennych. Ma on powstać jako wyraz wdzięczności całej ludności Rzymu bez względu na przynależność wyznaniową. Gmina żydowska Rzymu była pierwszą z niekatolickich społeczności Rzymu, która rozpoczęła zbierkę fundusów wśród swoich członków. Wiadomo

bowiem, że Żydzi włoscy byli w czasie wojny otoczeni opieką przez Papieża, który wielu z nich umożliwił schronienie w klasztorach rzymskich.

Rodzina we Włoszech. Rodzina we Włoszech tym się odznacza, że obecnie mimo wojennych kataklizmów zachowuje bardziej patriarchalny kształt, niż gdzie indziej.

Rodzinę włoską rzadko rozbijają rozwody. Choćby śluby cywilne istnieją tu od dawna, od czasu zjednoczenia Italii, rozwód jest do tej pory prawie zakazany. Nowopowstała republika wniosła tę kwestię na plenum parlamentu, ale przyniatająca większość postów opowiedziała się przeciw rozwodom. Nawet komuniści głosowali za utrzymaniem „świętości małżeńskiego związku”.

Go słychać w świecie

Ważna wizyta. Premier Cyrankiewicz i min. Hilary Minc bezpośrednio po zamknięciu sesji parlamentarne udał się do Moskwy, gdzie przyjęci zostali przez najwyższych przedstawicieli władz Zw. Radzieckiego i odbyli dłuższą rozmowę z premierem Stalinem. Wydaje się, że wizyta może mieć duże znaczenie dla dalszego układu stosunków między obydwojema narodami. W tych dniach wygasa polsko-sowiecki układ handlowy, a także cały szereg spraw politycznych, zarówno o charakterze ogólnomiędzynarodowym wobec rozpoczęcia się konferencji moskiewskiej, jak i dotyczących bezpośrednich stosunków między Polską a Z. S. R. R. wymaga uregulowania. Rozmowy moskiewskie wiele tych kwestii prawdopodobnie rozwiążą.

Układ Polsko-Czeski o wzajemnej pomocy i przyjaźni został podpisany w Warszawie. Jako swoich pełnomocników wyznaczono: ze strony Polski Prezydenta R. P., p. Józefa Cyrankiewicza — Prezesa Rady Ministrów i p. Zygmunta Modzelewskiego — Min. spraw Zagr.; ze strony Czechosłowacji: Prezydenta Republiki Czechosłowackiej — Pana Klementa Gottwalda — Prezesa Rady Ministrów i p. Jana Masaryka — Min. Spr. Zagr.

Nadanie własności osadnikom. W ciągu bm. rozpocznie się na całym obszarze Ziemi Odzyskanych akcja wydawania osadnikom aktów nadania na gospodar-

stwa rolne. Z chwilą otrzymania aktu nadania osadnik przestanie być jedynie użytkownikiem gospodarstwa i stanie się jego prawnym i faktycznym właścicielem.

Amnestowani pod opieką społeczeństwa Przewodniczący Pow. Rady Narodowej w Gorzowie Ob. E. Piłarski zwołał konferencję przedstawicieli władz sądowych, administracyjnych, instytucji społecznych oraz partii politycznych celem zorganizowania przyjęcia z pomocą, wypuszczonym na podstawie ustawy amnestyjnej.

Sąd Obywatelski w Gorzowie. Przedstawiciele społeczeństwa gorzowskiego, partii politycznych jak i sądownictwa wypowiedzieli się na zwołanej przez Prezesa Sądu Okręgowego konferencji za zorganizowaniem tego typu Sądu, które powstaną w każdej gminie w całej Polsce, a które poważnie odciążą tak sądy

Grodzkie, jak i władze karno-administracyjne.

67 tysięcy książek z Ossolineum w drodze do Polski

Rząd Ukraińskiej Republiki Radzieckiej skierował do Polski transport zawierający 67 tysięcy książek ze zbiorów Ossolineum we Lwowie.

Poszukiwanie rodzi

Kucharską Annę i Jasińską Marię z wsi Kutły, gm. Szumsk, pow. Krzemieniec b. wojew. wołyńskie poszukuje Juszynska Marcelina z d. Maniakowska Beynath Lebanon sir Bdadaun Polonaise.

Komar Bronisław z d. Skorb z dzieci: mł. Janem, Józefem i Marianem zam. we wsi Gromki, gm. Nowy dwór pow. Szczuczyn k. Lidy woj. Nowogródek poszukuje Komar Franciszek, Polish Forces M. F. Nr 258 Egipt.

Za 100,— zł

Chcesz wygrać

Za 100,— zł

auto, motocykl, rower, radioodbiornik i t.p.

KUP natychmiast LOS

Loterii Fantowej

na odbudowę Seminarium Duchownego w Poznaniu

Publiczne ciągnięcie w Poznaniu od dnia 31. III. 47 r. Ostatnie losy nabyć można jeszcze w Centrali, Poznań, Grobla 1 — po wpłaceniu zł 120 — za jeden los na P.K.O. V. — 841 do dnia 31 marca włącznie!!

UWAGA! Przew. Księżom Proboszczom, którym rozesłaliśmy losy do rozsprzedaży, dziękujemy za pomoc i współpracę. Losy ewent. niesprzedane prosimy zwrócić jak najszybciej. Losów niezapłaconych do dnia 31. III. 47 roku (data stempla pocztowego) nie będziemy w razie wygrania honorowali.

Około 15 kwietnia br. rozesłamy do biur parafialnych listę wygranych. Główne wygrane ogłosimy w prasie zaraz po ich wylosowaniu. Los wygrany należy dostarczyć Centrali. Przy ciągnięciu obecność posiadacza losu nie jest konieczna.

NIE kupiłeś jeszcze losu! — KUP natychmiast!

w najbliższym biurze parafialnym, albo zamów pocztą (P.K.O. V. 841)

Sztandary

chorągwie, paramenta kościelne
wykonuje w własnych pracowniach
jedyna fachowa na miejscu
od lat znana firma

Kedzierska

Poznań — Górczyn, ul. Zgoda 20
telefon 64-63

Dojazd tramwajem 4 i 5

Nagrodzona na P. W. K.

Osobny dział napraw paramentów.
Polecam przybory do organów.

Pocztówki wielkanocne,

baranki, Statuły Chrystusa do Grobu,

oraz dewocjonalia

Wytwórnia Dewocjonalii, Bazar Katolicki

ŁÓDŹ, ul. Sienkiewicza 49 (przy kościele Św. Krzyża)

Cenniki na żądanie.

Prowincja za zaliczeniem.

Dobrej jakości

NASIONA

poleca istniejąca od roku 1919 firma

Aleksander Szyfter

Specjalny skład i hodowla nasion

POZNAŃ, ul. Wielka 11 — Tel. 2250 i 3507

Hurt

Detal

Wydawca: Kuria Administracji Apostolskiej. Redaktor naczelny X. Kazimierz Łabiński. Adres redakcji i Administracji: Gorzów Wlkp. — (Zamoście), ulica Woskowa 1b. — Telefon 239 — P. K. O. V-854. Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 20,— zł, kwartalna 60,— zł. Ogłoszenia w cenie 20,— zł za 1 mm. wysokości, 1 szpalta szerokości. — Tłoczono w Drukarni Państwowej w Gorzowie Wlkp., ul. W. Wasilewskiej 9. — 393/47 K-21580